

M e d y n i c e

~~kkk~~ Była to duża wieś, lecz nie miała wiejskiego charakteru. Raczej przypominała wyglądem małe miasto. Było tam wiele przyzwoitych domów położonych w ogrodach, lub wzdłuż dużych ulic. Piękny gotycki kościół na wzgórzu. Browar, fabryka wody sodowej, szkoła. Położona gdzieś koło Stryja, lecz zdala od linii kolejowej. Może z tego powodu nie zdołałem nigdy odnaleźć tej miejscowości na mapie w atlasie Romare i innych.

Urząd pocztowy był ponury. Na korytarzu stała nieczynna drewniana budka telefoniczna. Ruch chyba tam był niewielki. Zamieszkaliśmy niedaleko tego urzędu. Mebli nie było, zostały w Horodence. Jednak pomysłowość mojej matki miała się przydać. Wraz z ojcem, który postarał się o drzewo brzoźowe, wykonała ona piękne dwa duże łóżka i mniejsze trochę, dla mnie. Przyozdobiła je kwiatami wyciętymi z kory brzoźowej. Były przedmiotem podziwu naszych tutejszych znajomych. Sienniki były wypchane słomą.

Zaprowadzono mnie do szkoły. Ponieważ rok szkolny dawno się zaczął, nauczycielka miała wątpliwości, czy mogę zacząć naukę obecnie. Rychło jednak zauważyła, że umiem już czytać litery drukowane, i chyba więcej umiałem, niż jej podopieczni. Stałem się wkrótce jej ulubionym uczniem. Pamiętam, kiedy na końcu roku umieliśmy już śpiewać hymn Boże spieraj, Boże ochroń nam cesarza i nasz kraj !

Otrzymałem na imieniny prezent od ojca, scyzoryk. Zaczęłem też strugać patyki i udawać mi się zrobić małą ławeczkę. Zaciąłem się przy tej sposobności boleśnie, co pamiętam do dziś. Na pocieszenie otrzymałem dwadzieścia halerzy, za które kupiłem zaraz syfon wody sodowej z fabryki Jojłego Facha. Wodę piłem już po drodze do domu, bardzo oszczędnie. A była doskonała !

Przeprowadziliśmy się do innego mieszkania, w dużym domu samotnej pani, gdzie biegałem po wygracowanych ścieżkach w sadzie. Poznałem także dzieci z sąsiedztwa. Oglądaliśmy wspólnie duże książki z obrazkami. Poznałem też innego towarzysza zabaw w domu inżyniera Walca, który mieszkał w pięknym domu wraz z żoną i synem. Było tam bardzo dużo blaszanych zabawek, lecz zabawa nimi, jakoś nie bardzo się układała. Nie pamiętam już, czy chodziłem nadal do szkoły do drugiej klasy. Zapamiętałem tylko jeden wieczór w domu, kiedy ojciec wrócił bardzo późno. Był na jakimś zebraniu, czy wiecu, gdzie przemawiał jakiś przyjezdny delegat. Austrii już niema ! Autria to kupa gnoju, która się rozpadła ! Tak miał wykrzykiwać a jeden radca, tam obecny, padł na ziemię, rażony apopleksją .